Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 11. **Bochum, dnia 17 marca 1895.** **Rok 4.**

Na Niedzielę trzecią Postu.

LEKCYA. Efez. V. 1—9.

Bracia, bądźcie naśladowcami Bożymi, jako Synowie najmilsi; a chodźcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego Siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. A porubstwa i wszelka nieczystość albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między Wami, jako Swiętym przystoi: albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy, ale raczej dziękowanie. Bo to wiedzcie, rozumiejąc, iż wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomiec (co jest bałwochwalstwo) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy, albowiem dla tegoć przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz Swiatłością w Panu. Jako synowie Swiatłości chodźcie, bo owoc Swiatłości we wszelakiej dobrotliwości i sprawiedliwości i prawdzie.

EWANGIELIA. Łuk. XI. 15—28.

W on czas wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Beelzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone będzie spustoszone, i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jest przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdy powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystkę broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie, i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się; a wszedłszy mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił,

podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

O grzechu.

„I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze niźli pierwsze.“ (Łuk. 11—26.)

Dzięki Najwyższemu, że nas oswobodził przez Syna swego Jezusa Chrystusa z mocy czartowskiej, którejśmy się na Chrzcie świętym uroczyście wyrzekli. Dzięki, mówię, Najwyższemu, że nie dopuszcza więcej, ażeby zły duch moc na ludzi wywierał, jak przed przyjściem Jezusa Chrystusa. Bóg Jezus moc jego potarł i ukrócił, już mu teraz nie wolno tak duszy jak ciała ludzkiego z blizka dotykać, jak przedtem. Teraz on po przyjściu Jezusa Chrystusa Chrystusa „krąży jakoby lew ryczący, szukając kogoby pożarł“, według słów Piotra św.

Lecz cóż z tego, chrześcianie, cóżby nam, mówię, przyszło z tego, chociaż on ciałami naszemi nie miota i nie rzuca, chociaż języka naszego nie rusza, ani członkami krzywi: gdybyśmy się mu na nowo grzechami zaprzedawali? Cóżby nam przyszło z tego, że nas Jezus Chrystus od mocy jego uwolnił, a my byśmy się mu na nowo grzechami poddawali? Wystrzegajmyż się przeto grzechów, a tem bardziej unikać ich powinniśmy, bo one są największą zniewagą Boga.

Boże przedwieczny! jużeśmy Cię aż nadto grzechami naszymi naobrażali; nie staje nam łez na opłakanie nieprawości naszych. Roztlij miłością Twoją serca nasze, by wskroś przerażone szkaradnością grzechów, nigdy Cię więcej nie obrażały! Matko litości! przyczyń się za nami!

1. Grzech, jak wiadomo, jest świadome i dobrowolne przestąpienie przykazań Bożych, jest więc zuchwalstwem, buntem i rokoszem przeciw Najświętszemu Bogu, jest największą wzgardą i zniewagą Boga. Tak jest, chrześcianie, nim człowiek grzech popełni, staje mu Bóg przed oczyma, przykazania Jego i sam grzech, który ma popełnić. Tu człowiek rozmyśla, za kim ma pójść, kogo usłuchać, czy grzechu lub Boga. Grzech łudzi go zyskami, rozkoszami, sławą, honorami, pieniądzem i czem tylko ciału i złemu dogodzić można. Bóg zaś upomina człowieka: synu mój, ja twój Stwórca, Sędzia twój, Dobrodziej twój, siebie i całe niebo ci na mieszkanie oddam, nie czyń tego. Gdy pomimo woli, wzywania i rozkazu Boga człowiek przestąpi przykazania Jego, natenczas zgrzeszy, a grzesząc znieważa Boga, bo gardzi Nim, a idzie za grzechem; znieważa i świętość Jego, bo działa wbrew przykazaniom Jego; znieważa sprawiedliwość Jego, bo nią pogardził; nie lęka się jej i jeszcze wystawia zuchwałą głowę i podnosi bluźnierczy język, i wrzeszczy zjadliwie, jak ów zatwardziały grzesznik z Pisma św.: zgrzeszyłem, a cóż mi się stało? jak ów głupiec, według Psalmisty, mówi w sercu swojem, że niema Boga!

O grzesznicy, jakże znieważacie świętość, sprawiedliwość, wszechmocność najdobrotliwszego Boga! O jakże wielkie zaślepienie wasze, kiedy uganiacie za cieniem, a słońca nie widzicie; chwytacie za rozkosz cielesną, a Boga opuszczacie; szukacie majątków, bogactw, sławy z kosztem sumienia waszego, a o Bogu zapominacie. Zastanówcie się tu grzesznicy, kogo to obrażacie, a czemeście to sami!

2. Człowiecze! wiesz, kogo to grzechami twemi obrażasz? romyślałżeś nad tem, że to Pan nieba i ziemi i milionów światów? rozmyślałeś nad tem, czem jesteś, i na co cię ten Wszechmocny stworzył? Człowiecze! zastanów się nad sobą, czem jesteś? Oto prochem jesteś i robakiem ziemi, i niczem w oczach Boga, a ty się poważasz powstawać przeciw Bogu, i święte przykazania Jego znieważasz? O nędzniku! czemuż się nie wstydzisz zwierząt i martwych utworów; czemuż się od nich nie uczysz wypełniać przykazań Bożych? Ptaki, zwierzęta i wszelkie utwory pełnią przyka-

zania Najwyższego, jakie im ręka Boga wszechmocnego skreśliła; człowiek, człowiek niestety jeden śmie powstać przeciw Bogu i powiedzieć sobie: nie tak uczynię, jak mi Bóg nakazuje; i pomyśleć sobie wszystko złe przeciw woli Boga. O nędzniku! Bóg cię stworzył, byś żył dla Niego, a ty żyjesz dla świata i grzechami swemi Stwórcę Najświętszego znieważasz! O gdybyś to uczynił ludziom przynajmniej cząstkę takiej zniewagi, jaką zadajesz grzechami Bogu, jużby dawno ciało twoje w kawałki rozsiekali, kości pogruchotali lub w ciemnościach podziemnych na zgnicie lub pożarcie robactwu zasklepili. Lecz ten Pan, którego znieważasz, rozkazuje słońcu swemu wschodzić i zachodzić nad tobą, obsypuje cię dobrodziejstwami Swemi, byś kiedyś przejrzał i poznał, jak wielkiego Pana grzechami twemi obrażasz.

Człowiecze! gdy patrzą na cię ludzie, nie ukradniesz i złego nie popełnisz. Jakże się możesz na grzech odważyć, gdy oko Pańskie wszędzie cię śledzi, wszędzie cię widzi? Jakże możesz Królowi twemu, Panu twemu i Panu całego świata taką zniewagę grzechami twemi wyrządzać?

3. Możeś zapomniał na dobrodziejstwa Boże, i dla tego Mu taką zniewagę grzechami twemi wyrządzasz? O człowiecze! przypomnij sobie, gdy cię nie było, On o tobie pomyślał, wszystko dla ciebie stworzył, tak niebo jak i ziemię, i Siebie samego chce ci na wieczne czasy oddać; bylebyś przykazania Jego zachował. On to we wnętrznościach matki twojej członki twoje utworzył i połączył; On je ożywił duszą nieśmiertelną; On ci dał wszystko, co tylko masz, a ty Go jeszcze grzechami znieważasz? O niewdzięczniku! gdyś głodny, nakarmia cię; gdyś spragniony, napawa cię; co tylko może, czyni dla ciebie, a ty Go grzechami znieważasz? Policz, jeżeli możesz, dobrodziejstwa Boże; policz, jeżeli możesz, ile razy cię od choroby, od kalectwa, od śmierci i od kary wiecznej wybawił; policz, jeżeli możesz, ile razy cię od wstydu i hańby zasłonił, ile razy wśród niebezpieczeństw uratował. Nie pamiętasz może dobrodziejstw od urodzenia tobie wyświadczonych, bo jeszcze duch twój niepoznający w młodocianem spoczywał ciele; ale spytaj się rodziców twoich, ile ci Bóg młodziuchnemu, w niemowlęcym stanie, dobrodziejstw wyświadczył, a tu za zniewagę grzechami wyrządzoną Bogu, jeżeli jeszcze serce twoje nie zupełnie grzechami zarosło, rzewnemi zalejesz się łzami. Dla tego wołał Augustyn św., czując, jak wielką zniewagę grzechy wyrządzają Bogu, i mówiąc: Wolałbym czysty bez grzechu wnijść w pieczary piekielne, niżeli grzechem zmazany wnijść do królestwa niebieskiego!

W rzeczej samej, jeżeli zniewagę wyrządzamy rodzicom i przełożonym naszym, sprzeciwiając się ich rozkazom; jakże daleko większą zniewagę wyrządzimy Bogu, gdy świętemi przykazaniami Jego pomiatamy?

Wiecież grzesznicy, jak wielką Bogu grzechami waszemi zadajecie ranę? Jeżeli nie wiecie, alboście zapomnieli, spojrzyjcie na ukrzyżowanego Jezusa, a dowiecie się, że Go to grzechy wasze na krzyż przybiły. Tak bowiem mówi św. Chryzostom o ciele Jezusa: Żydzi rozdarli na krzyżu ciało Jezusa, ty Go zaś rozdzierasz, gdy w grzechach i nieczystym językiem żyjesz. Kiedy więc grzechy nasze tak wielką Bogu wyrządzają zniewagę, wystrzegać się ich nadewszystko powinniśmy, a to tem bardziej, gdy najokropniejsze na człowieka ściągają nieszczęścia. Amen.

Uwagi chrześciańskie.

Grzech jest ostatnią niewdzięcznością ku Bogu.

1. Bóg myślał o mnie wtenczas, kiedy nikt o mnie nie myślał, i kiedy ja sam nawet nie byłem w stanie myśleć o sobie samym. On mi dał życie, On mi dał używanie rozumu, On mię stworzył dla nieba, On mię odkupił drogim nakładem krwi swojej z niewoli szatańskiej; ja się znalazłem od czasu urodzenia mego temi

wszystkiemi dobrodziejstwy obdarzony. A żyłem jednak z tym, od którego je miałem, jakby z głównym moim nieprzyjacielem.

2. Gdyby Bóg miasto tego dobra, które mi uczynił, wszystko złe był na mnie zwalił; gdyby mię był opuścił, trapił, zelżył, mógłżebym więcej uczynić nad to, com dotąd ku zniewadze Jego czynił? Mógłżełym bardziej być nieposłusznym Jego przykazaniom? zuchwalej wzgardzić Jego prawem? byłżebym bardziej przeciwnym większej chwale Jego? Ja przeciw Bogu, który nic mi innego nie uczynił, jedno dobre, czynię to wszystko, coby czynił ten, któremuby On nic innego nie uczynił, jedno złe.

3. Czynić źle przeciw Bogu, który nic złego nigdy mi nie uczynił, jest to wielka niegodziwość. Czynić źle przeciw Bogu, który mi wiele dobrego czynił, jest to ostatnia niewdzięczność. Czynić źle przeciw Bogu tak dobroczynnemu, a samych darów i dobrodziejstw Jego hojnie mi udzielonych użyć na złe przeciw niemu, jest to najstraszniejsza niezbożność.

Złość grzechu małego.

1. Mówić, że grzech powszedni nie jest grzechem wielkim, jest to źle mówić. Wszystko to, co jest grzechem, jest wielkim, ponieważ jest zniewagą, którą się wyrządza Bogu. O Boże nieograniczonego Majestatu, jak mało cię ludzie poznawają, kiedy rozumieją, że można Cię obrazić, nie popełniwszy wielkiego złego!

2. Grzech, choćby nie wiem jak był lekki, jest zawsze złem większem, niżeli razem wszystko złe, które nie jest grzechem. Ponieważ wszystko złe, które nie jest złem tylko dla stworzenia, a grzech jest złem względem Boga. Gdybym mógł zburzyć świat, zniszczyć Aniołów wszystkich i wszystkich ludzi bez grzechu, byłoby to mniejszem złem, niż małe kłamstwo, które jest grzechem.

3. Grzech, który był przyczyną Chrystusowi ciężkiego smutku i płaczu; grzech, za który On przelał krew swoją; grzech, którym się Bóg nieskończenie brzydzi i karze go ciężkiemi mękami; grzech, któryby mi na wieki nie pozwolił wejścia do nieba, gdyby nie był oczyszczony karą czyścową; grzech, który oziębia miłość Boga ku mnie, który zatrzymuje skutek łask Jego, który mię sposobi do utraty przyjaźni Jego; ten, mówię, grzech możeli być złem małem?

Smierć jest niepewna, trzeba się do niej wcześnie gotować.

1. Wiem, że muszę umrzeć, ale nie wiem kiedy. Gdyby to miało nastąpić jutro, gotowałbym się dzisiaj; ach prędzej to być może! Mogę umrzeć tej godziny, mogę umrzeć tegoż momentu, którego o tem myślę. Co gdyby się stało, byłżebym gotów?

2. Kto mi przeszkadza, że zaraz nie poczynam gotować się na śmierć? Boję się, aby mię myśl ta nie zasmuciła; boję się, aby nie pomięszała moich uciech. Lecz gdybym umarł bez tej zbawiennej myśli, małożbym na tem szkodował?

3. Wreszcie jest to jakaś przykra zabawa, ale którą prędzej albo później przedsięwziąć trzeba. Niepodobna, abym miał dobrze umrzeć bez przygotowania się do śmierci, a nie mogę się do niej gotować bez myślenia. Ale ta myśl pomięsza mi moje uciechy! Ach, jakże to słaba przyczyna! O jak nikczemna przeszkoda! Gdyby mi onych nie pomięszała, gdyby mię od nich nie oderwała, iżaliby mi na dobre wyszło?

Swiat niszczy wspaniałość ludzką i uciechy.

1. Jedna koszula, jedna trumna, jeden dół od pięciu albo sześciu łokci w ziemi ogarnie i zamknie całą wyniosłość i wspaniałość ludzką! O ziemio, o prochu! A co ci lepsze dać może pouczenie?

2. W grobie niczem więcej nie będę, tylko jedną szczyptą prochu. A krom tego, co ze mnie pozostanie na tej ziemi? Czcze imię, które trafunkiem ktoś tam wspomni, i to podobno ku naganie. O próżności, próżności!

3. Potępić siebie dla nabycia dóbr, z których się cieszyć nie będę, co za głupstwo! Pieścić ciało, które wkrótce ma być stoczone od robactwa; tuczyć delikatne ciało, które się musi obrócić w popiół; i toż to będzie zabawą życia ludzkiego?

Trzeba za życia to czynić, cobyśmy żądali przy śmierci, iżby od nas uczynione było.

1. W żadnym czasie lepiej się o rzeczach nie sądzi, jako w czasie śmierci; a nigdy nie jesteśmy mniej zdolnymi do czynienia, jako w czasie śmierci. Dobrze się sądzi, bo wtedy wskroś rzeczy przenikamy. Ale się nigdy gorzej nie czyni, bo wtedy dusza zostaje w niezdolności i pomięszaniu. Wielkiż to jest sekret tak za życia o rzeczach sądzić, jakbyśmy sądzili przy śmierci. a tak czynić, jakbyśmy żądali, aby było uczynione.

2. Gdybym był bliskim śmierci, jakiebym żądał mieć przepędzone życie? Nie ma uczynku pobożnego, w którymbym się nie chciał ćwiczyć, ani życia tak ostrego, któregobym nie żądał był się ująć. Nie mamże ja teraz tych samych pobudek do dobrego życia, które mieć będę wtenczas do żądania, abym żył dobrze?

3. Zadnemu nigdy człowiekowi nie przyszło na myśl, ani mu żal było, że umiera, nie przypodobawszy się zupełnie światu, że nie żył wedle jego delikatnego gustu. A nie jeden zabolał, że czas marnie utracił na rozrywkach i krotofilach światowych, że sercem przylgnął do tych uciech przemijających. O Boże! widzę w tem wszystkiem życie moje zaprzątnione, czego, żem się dopuścił, bardzo mi się w czasie śmierci niepodobać będzie.

Serce ludzkie.

(Słowo św. Augustyna.)

Dla ciebieś nas stworzył, dla ciebie Panie;
Więc serce nasze tęsknić nie przestanie
Albo się trwożyć w niepowodzeń znoju,
Póki w twem sercu nie znajdzie spokoju!

Powieści o Najświętszej Pannie.

15. Czyściec. — Dusze pokutujące. — Odwiedziny Najśw. Panny w czyścu. — Dusze wybawione.

Gdy dusza ludzka zrzuci ziemskie więzy i z ciała wyjdzie wraz z ostatniem tchnieniem, przechodzić musi wedle obrachunku, jaki z nią zaraz Anioł Stróż uczyni, przez drogi, cierniem kolącem zarosłe, pośród skał stromych i przesmyków ciasnych, nad przepaściami, do miejsc przeznaczenia...

Rzadko wybrana dusza śmiertelnika tej szczęśliwości dostąpić jest godna, aby do Raju wpuszczono ją z ziemi i nie kazano wpierw pokuty znosić.

Ziemski pył musi wpierw otrząsnąć z siebie i w czyścu z grzechów wyprażyć się wszelkich, nim jako złoto w ogniu oczyszczone, może dostąpić samego zbawienia...

Jest pole puste, jałowe, ogromne, między skałami zamknięte w kotlinie, do której wiodą trzy bramy kamienne.

Jak wypalona od ciągłego skwaru pustynia, piaskiem grząskim wysypana, co zda się leżeć w omdleniu od spieki i ciężko dysze i martwa na oko, przybita słońca złotymi goździami do ziemi, która jęknąć się nie waży, — tak owa smutna dolina czyścowa wygląda wokół, gdzie okiem zasięgnie.

Słońce ją ciągle rozpala swym żarem aż do białości i nalewa warem, jak kocioł wrzątku, w którem się dusze pławić muszą, póty, aż czas upłynie ich kaźni i męki. Upał i suchość, i ów blask rażący, co z rozpalonych skał bucha okrutnie...

Wszystko tu goreje, a nic płomieniem zająć się nie może, nic się nie pali na głownię i popiół, nic się nie topi i w parę nie zmienia. W takiem gorącu nieustannem skwierczą dusze na karę czyścową skazane.

Raz tylko w roku i na jedną dobę wolno im z czyśca wyzwolić się z męki, by w dzień

zaduszny spłynąć znów na ziemię, odwiedzić własne domy i po kościołach o północnej porze swe nabożeństwo odprawić tajemne; lecz o świtaniu muszą wracać znowu po tej gościnie wśród żywych na ziemi, by swą pokutę do końca wypełnić, jako w wyrokach Bożych napisano.

Pomiędzy Czyścem a Rajem jest rzeka, co rozgranicza z sobą te dziedziny; fale jej płoną i z czarnych odmętów ziejący ogień oba brzegi liże, a wśród płomieni, jak jęczące głownie, płyną skazane dusze potępieńców...

Przez oną rzekę rzucony most wisi, chwiejny, że ustać na nim niepodobna, a tak wąziutki, jako kładka wązka, na której ledwo jedna stopa stanie; po obu stronach mostu stoją straże, duchy piekielne z widłami ostremi i w toń spychają każdą śmielszą duszę, coby się chciała tej kładki uczepić i dostać po niej aż pod rajskie wrota.

Dusze spadają w płomienistą rzekę, co płynie wartko straszna, niezgaszona, jak płaz olbrzymi z ognia wieczystego, a choć się miota, skręca i wydyma, fale jej toczą się nieme i ciche i tem straszniejsze w swej milczącej grozie, pełzać się zdają w krąg czyścowych granic...

Tylko rozpaczne krzyki potępieńców i jęki ciężkie, bolesne, głębokie, z tych płomienistych fal się wydzierają.

W każdą środę i sobotę rajskim gościńcem ku temu mostowi z orszakiem świętych i anielską strażą Najświętsza Panna schodzi z nieba szczytów.

Nad płomienistą przesuwa się rzeką, a za Nią święci Pańscy idą społem w długim orszaku, w światłość i blaski wspaniałe ubrani.

Na drugim brzegu u kamiennej bramy zastęp Aniołów z tablicami w ręku, na których każdej duszy umęczonej jest czas pokuty oznaczony ściśle, wita z pokorą tych dostojnych gości i z czcią wprowadza ich w czyścowe progi.

Kiedy Najświętsza Panienka się zbliża, to jakby w skwarnej dzień posuchy wielkiej powiał wiatr chłodny na spieczoną ziemię i jakby obłok rzucił cień chłodzący na żarem słońca piaski rozpalone.

Chłodniej się robi w czyścowej pustyni...

Pokutujących dusz gromady czują ulgę w męczarniach i w chwili wytchnienia pokornym, wdzięcznym, choć nieśmiałym szeptem, który po całym Raju się rozpływa, witają Pannę Najświętszą słowami:

— Roso niebiańska bądź błogosławioną!

A głos ten płynie, jak z boru szum liści zwarzonych długą spiekotą lipcową, gdy je z omdlenia podmuch wiatru wzbudzi. Wówczas na prośby Swiętych Pańskich, oraz Aniołów Stróżów, Panna Przenajświętsza uwalnia jedną duszę z mąk czyścowych; tej wyzwolonej przez prośby i modły podaje sama różaniec i z całej rzeszy tę jedną wybraną z kamiennej bramy czyśca wyprowadza.

A za Nią święci długim korowodem, litanię mówiąc, wychodzą nad rzekę ogniem płynącą; złe duchy, które zwykle mostu strzegą, jak niewolnicy ze drżeniem ustępują i przez ów wązki most Najświętsza Panna powoli wiedzie wybawioną duszę na brzeg przeciwny do rajskich ogrodów...

Wrota kamienne zapadają z trzaskiem i jak skrzesane ze sobą krzemienie deszcz iskier sypią na progi czyścowe, a słońce znowu zionie większym żarem i znów rozpala do białości skały i piasek, w którym tarzają się dusze grzesznych skazańców na czyścowe męki...

---

16. Raj. — Dusze zmarłych dziatek. — Świętych obcowanie. — Rajskie rozkosze.

W rajskim ogrodzie wszystko tchnie rozkoszą, wszystko w szczęśliwych duszach zachwyt budzi i podziw, nawet nieznany na ziemi.

Tu wieczna wiosna z wiecznem latem w parze odmładza wszystko i rozwija ciągle — tak, że na drzewach kwiat z owocem razem pośród zieleni łączy się i zwija.

Tu szemrzą cicho srebrzyste strumienie

i źródła biją kryształowej wody, co wieczną młodość i rzeźwość nadaje.

Jak kadzielnice pełne cudnej woni chwieją się kwiaty na złotych łodygach i różnobarwne fruwają motyle, świecące blaskiem najrzadszych klejnotów; skały z bursztynu a kwiaty z korali wśród szmaragdowych łąk się wznoszą.

Nigdy tu nic nie więdnie i nic jesiennej nie przywdziewa szaty...

Gdzie spojrzeć kwiaty, kwiaty, same kwiaty.

Gdy wietrzyk trąca o liście krzewiny, lub przez gałęzie drzewa się przemyka, albo po trawach się ślizga na łące, to jakby w struny uderzał dźwięczące.

Drobnego kwiecia w pąkach pełno wszędy; kwiatki te w rajskim kwitnące ogrodzie, to zmarłych dzieci niewinne duszyczki.

Przy ziemi rosną małe główki, wznosząc ku Świętym Pańskim i Aniołom białym, co się po rajskich drogach przechadzają i patrzą na nie z miłością.

A uśmiechnięte kwiatki listeczkami swymi szeleszczą cicho i drżą jak motyle, co się do lotu mają zrywać z ziemi.

Ilekroć na nie wionie powiew z nieba, nabożnie główki swoje drobne kłonią i niby srebrne dzwonki cicho dzwonią:

— Zdrowaś Marya!... zdrowaś Marya!

Z raju ku bramom niebieskim się wiją, jak wstęgi różnych barw i szerokości, ścieżyny, drogi i gościńce bite; po nich procesye chodzą Świętych Pańskich, z takim przepychem i taką wystawą, że oko ludzkie mogłoby wypłynąć, spojrzawszy na te cuda niewidziane, bo trudnoby mu było znieść tak wielkich blasków.

Na rozkaz Boga Święci i Anieli obcują razem z duszami rajskiemi i chodzą z niemi, a za wspaniale zastawionym stołem z procesyi idą ucztować tu społem.

Stąd widać dobrze już pałac niebieski i wszystkich, którzy do niego wstępują; widać przez okna i bramy rozwarte bijącą łunę wiekuistych świateł i słychać odgłos niebiańskich harmonii, hymnów i śpiewów, i trąb archanielskich, grających Bogu i Świętym hejnały.

Gdy Matka Boska przez gościniec rajski z nieba do czyśca idzie w Swym orszaku i wraca potem z wybawioną duszą w każdą środę i w każdą sobotę, przez trzy dni pachnie cały Raj liliami i taka błogość, rozkosz, spokój taki spływa na dusze w w Raju pomieszczone, że tracą czasu wszelkiego rachubę i wieki całe zdają im się chwilą, a wieczność płynie, jak te ciche wody, o niezmierzonej głębi, co się wydają, jakby w miejscu stały, spokojne, gładkie, równe nieruchome...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Niedoboru (zobacz nr. 10)		29,10 m.
Na zebraniu Tow. „Jedność“ w Langendreer (wręczył p. Jakób Żynda)		9,10 „
Na chrzcinach u pana Mikołaja Nowackiego w Steele (nadesłał p. W. Ratajczak) . .		9,20 „
Wiel. ks. dr. Fr. Liss nadesłał		68,80 „
P. Jan Brejski z Torunia nadesłał		31,20 „
Razem wpłynęło		118,30 m.
Odchodzi niedobór		29,10 m.
W kasie		89,20 m.
Odchodzi:		
Obiady za P. O. w H. za czas od 1 lipca 1894 r. do 1 lutego 1895 r.	33,60 „	
Obiady za W. w E. za czas od 1 lipca 1894 roku do 1 lutego 1895 r.	31,60 „	
	65,20 m.	65,20 m.
Pozostaje w kasie		24,00 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
14. III. 95. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

17. **Niedziela Głucha.** Edwarda króla.
18. Poniedziałek. Cyryla bisk.
19. Wtorek. Józefa, Obl. NMP.
20. Sroda. Patrycyusza bisk.
21. Czwartek. Benedykta opata.
22. Piątek. Bazylego męcz.
23. Sobota. Oktawiusza męcz. †

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

(Zameldować chorych!)

16-go po poł., 17, 18 i 19 marca spowiedź w **Borbeck.** 17-go po poł. nabożeństwo. 19 rano Msza św. na cześć św. Józefa i dalsze nabożeństwo jak w dzień św. Barbary. (Godzinki — kazanie).

18 po poł. i 19 marca spowiedź we **Wattenscheid**. 19 rano Msza św. na cześć św. Józefa z kazaniem. Po południu także nabożeństwo z kazaniem.

17go marca także będzie spowiedź w **Eickel** i w **Dortmund** w kościele św. Józefa. — Dalsze szczegóły będą jeszcze ogłoszone.

15 marca od 4 godz. po poł. 16, 17 i 18 rano spowiedź w **Eikel.** Dwaj księża słuchać będą. Od 18 po poł. aż do 20 rano jeden jeszcze ksiądz pozostanie. Ten jeden tylko raz w wielkanocnym czasie w Eikel ta sposobność będzie.

15 od 4 po poł. 16, 17, 18 i 19 rano spowiedź w **Dortmund,** w kościele św. Józefa. 17 nabożeństwo jak zwykle.

Do Braubauerschaft. Misya polska odprawi się: 1) w **Gelsenkirchen** (dla Polaków w Gelsenkirchen-Neustadt, Rotthausen) w parafialnym kościele od 26 lub 27 kwietnia do 3 maja. 2) w **Schalke** (dla Polaków w Schalke i Braubauerschaft) od 17-go lub 18 maja.

Do tego czasu spowiedzi tam nie będzie, aby wszyscy potem misyjną spowiedź odprawili.

22 marca od 4-tej po południu, 23, 24, 25 i 26 rano spowiedź w **Ueckendorf**. 24 i 25 po poł. nabożeństwo z kazaniem.

22 marca po poł. od 4-tej, 23 i 24 rano spowiedź w **Altenbochum.** po poł. nabożeństwo z kazaniem.

24 marca od godz. 7—8 ku wieczorowi spowiedź w **Höntrop,** także 25 rano, po południu nabożeństwo z kazaniem. Najgłówniej 25 rano trzeba się stawić.

29 marca po poł, 30, 31 i 1 kwietnia rano spowiedź w **Witten,** 31 po poł. nabożeństwo.

5, 6, 7 i 8 kwietnia rano spowiedź w **Caternberg**. 7 po poł. nabożeństwo. O. Andrzej.

Spowiedź wielkanocna rozpoczyna się z czwartą niedzielą Postu dla Kolonii i Mülheim nad Renem i trwa do niedzieli po Wniebowstąpieniu. Ks. L.

Szanownych Czytelników

upraszamy, aby odnowili przedpłatę na **drugi kwartał 1895 roku** i niechże się starają o **dalsze rozpowszechnienie** „Posłańca Katolickiego“. Cena wynosi na poczcie i w ajencyach

z przyniesieniem do domu 65 fen.;

bez przyniesienia 50 fen.;

w Ekspedycyi w Bochum 40 fen.

Prosimy też o **zgłoszenie się nowych ajentów,** którzy nie bez korzyści własnej mogą się łatwo przyczynić do rozpowszechnienia tak zbawiennego pisemka.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“